

ŻAGIEW CHRYSZTUSOWA

Posłannictwo Miłości Chrystusowej

dla

„spracowanych i obciążonych”

Czerwiec i lipiec 1928 rok

ROK IV.

Nr. 6, 7.

Niech przyjdzie przed oblicze twoje modlitwa moja.

Ps. 88,3.

MODLITWA PAŃSKA.

Ojcie nasz który mieszkasz na wysokiem niebie,
Nie racz nas, dzieci swoich oddalać od siebie;
Raczej miłosiernego nakłoń ku nam ucha,
Gdy ufego do Ciebie podnosimy ducha.

Imię Twoje najświętsze niechaj wszyscy znają;
Niech je wszystkie narody czczą i wystawiają.
Nam też, dopóki służy dzień Twego zbawienia,
Daj wiernie trwać w bojaźni Twojego Imienia.

Okaż nam w całej chwale moc Królestwa Twego;
Rozszerzaj coraz dalej granice onego;
Niech sercem naszym rządzą Twe święte ustawy,
Prostując nasze chęci, zamysły i sprawy.

Nie dopuszczaj nam według myśli naszych błędzić;
Raczej chciej nas najświętszem słowem Twojem rządzić.
Niech się wola Twa dzieje w tej ziemskiej krainie,
Jak się ona wypełnia w niebieskiej dziedzinie.

Panie! Ty wiesz najlepiej czego nam potrzeba,
I dziś racz nam udzielić powszedniego chleba.
Drobne polne ptaszęta ni orzą, ni sieją,
Wszakże z łaski Twej Boże! od głodu nie mdleją.

Odpuść nam nasze winy, które wyznawamy,
Jak i my winowajcom naszym odpuszczamy.
Ufamy w miłosierdziu Twem, że je przebaczysz,
I z nami grzesznikami w sąd wchodzić nie raczysz.

*Strzeż nas byśmy nie wpadli w sidło pokuszenia.
I wyrwij nędznych z toni wiecznego zginienia.
Bo Tve Panie! Królestwo, Twoja moc i chwała.
Przez wszystkie wieki wieków będzie zawsze trwała.*

Kancjonał Wil.

MODLITWA.

Jeżeli uznajemy, wierzymy w istnienie siły wyższej, lepszej i potężniejszej od nas; jeżeli uznajemy mniejszą lub większą zależność życia naszego od tej siły — musimy odczuwać potrzebę komunikowania się z tą mocą, podtrzymywania kontaktu z nią, potrzebę modlitwy. Kto uznaje i wierzy w Boga, ten, bez względu na stopień swej wiary, ma już potrzebę komunji z Nim. A uznawać Boga znaczy słuchać Go i wielbić. Bóg i modlitwa nie dają się rozdzielić. Czy możemy wyobrazić sobie taki stosunek pomiędzy ojcem a jego dzieckiem, w którymby nie istniała żadna łączność jak to: porozumiewanie się, prośba, troska o byt dziecka, opieka nad niem, choćby najgorsza ze strony ojca, wdzięczność, w zarodku bodaj, i posłuszeństwo ze strony dziecka. Na wyższych zaś stopniach rozwoju moralnego — ufność, miłość wzajemna. Mamy już tutaj, w powszechnej a zasadniczej formie współżycia, podstawowe pierwiastki modlitwy. Im większa różnica duchowo - moralna, im większa przeciwstawność pomiędzy istotą, od której jest się zależnym, a istotą uzależnioną i im większe uświadomienie serca, tem bardziej podstawowe pierwiastki modlitwy szlachetnieją, nabierają wyrazistości i siły. Bóg i człowiek, świętość i grzech, wszechmiłość i egoizm, wszechmoc i niemoc. Modlitwa przeistacza się tutaj w nieustające korzenie się i uwielbianie czynne. Mamy wszyscy potrzebę modlitwy, nie zdajemy sobie tylko sprawy z tego, co to jest modlitwa, bronimy się przeciw fałszowi modlitwy szablonowej, zwyczajowej. Potrzeba prawdziwej modlitwy jest zjawiskiem powszechnem.

Co to jest prawdziwa modlitwa? Czy jest to modlitwa ust, nie mająca nic bodaj wspólnego z życiem modlącego się, ze zrealizowaniem jego potrzeb codziennych, materialnych jak i duchowych, prośba, nie oczekująca odpowiedzi?

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. — Czy wymawiając te słowa, wierzymy naprawdę, że Bóg chce i mocen jest zaspokoić naszą prośbę, potrzeby nasze materialne? — Czy też wymawiamy je zgodnie z przyzwyczajeniem, uświęconem tradycją, w rezultacie jadnek polegamy wyłącznie na własnych siłach, lub oczekujemy pomocy od innych?

„I odpuść nam nasze winy, zbaw nas ode złego”. — Czy modląc się w ten sposób naprawdę odczuwamy potrzebę wyzwolenia się z przemocy nam wrogiej, czy wierzymy, że Bóg chce i może przyjąć nam z pomocą? Jeżeli nie, — pocóż ta komedia? — A więc zaniechać modlitwy? — Nie, nigdy! — Tylko usiłować wykonywać ją możliwie bez fałszu, w duchu i prawdzie. „Bóg się nie da z siebie naśmiewać, albowiem cobyśkolwiek siał, człowiecze, to też żąć będziesz”.

Modlitwa — to przede wszystkim — *wiara*. Wiara w to, że Bóg jest żywy, t. j. *Osobą* myślącą, pragnącą i mocną zrealizować wszystko, z czem zwracamy się do Niego w duchu Chrystusowym. „O cokolwiekbyście, modląc się, prosili, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam”, mówi Chrystus Pan. Wówczas tylko modlitwa będzie skuteczną, o ile włożymy w nią wiarę żywą. Wiara taka nie jest ani uczuciem, ani myślą, lecz przeświadczeniem czynnym, ufnym, — przeświadczeniem, które trzeba usilnie chcieć zdobyć, by móc korzystać w większym stopniu z darów duchowych.

Następnie modlitwa — *to duch*. Wewnętrzna — a nie na ustach tylko, dogłębna — a nie utrzymująca się na powierzchni otaczającego nas małostkowego życia, kontemplacyjna, ześrodkowana — a nie ślepa i roztrągniona, intuicyjna — a nie wyrozumowana, modlitwa przekonania wewnętrznego — a nie uczucia lub myśli tylko. „Bóg jest Duch, a ci którzy Go chwala, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie”. Ducha nie można przejąć zmysłami, trzeba wchodzić w łączność z Nim w duchu, stopniowo oddalając od siebie otaczające nas wrażenia zmysłowe i myśli obce jemu, zatapiając się w źródle wód żywych. Czy piliśmy już, i czy pijemy, drodzy moi, z tego źródła?

Modlitwa — *to pokora*. Słowo zienawidzone przez szlachetniejszy ogół, gdyż jest najczęściej oszukańczą maską, przykrywającą niemoc, tchórzostwo, wstrętną niewiarę. Zedrzyć maskę, a zaroi się od śliskiego robactwa, toczącego żywego trupa. To człowiek, grzech jego, zohydził do tego aż stopnia czystą, pełną mocy pokorę Chrystusową. Lecz to jej nie plami. Modlitwa — to duch pokory, ujawniający prawdziwą postawę człowieka bezsilnego i grzesznego wobec wszechmocnego w swej miłości i świętego Boga; duch pokory polegający na stopniowym poniżaniu swego ja pysznego i zarozumiałego w miarę coraz to większego przeświadczenia się o własnej słabości poza Bogiem. „Pycha człowiecza poniża go; ale pokorny w duchu sławy dostępuje”. Jaką jest nasza modlitwa? Kto w nas przeważa: faryzeusz czy celnik?

Modlitwa — *to duch czystości moralnej*. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. Są ludzie, brzydzący się fałszem, obłudą wszelką. Ujawniają w prostocie swojej to, co jest w ich sercu, nie czekając aż życie samo ich zdradzi. Jest to warunek niezbędny dla naszej modlitwy. Lecz szczerłość ta nie wystarcza. W sercu naszym jest dobro i zło. Modlitwa — to duch czystości. Za mało ujawniać zawartość serc naszych. „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach”. — „Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest”. Trzeba więc poddać się twórczemu działaniu Boga w nas, zasilać dobro, niweczyć zło, oczyszczać serce, by Chrystus mógł wypełniać je Swoim duchem, by modlitwa nasza niebios dosięgnąć mogła. Gdy przystępujemy do modlitwy, rozpoczniemy od usuwania i niedopuszczania myśli i uczuć samolubnych, pysznych i zarozumiałych, brudnych i małostkowych, zwątpienie niosących. Natomiast ześrodkujemy ducha w miłości współczującej, w pokorze i niewinności. Ale by móc przywołać te moce w razie potrzeby, należy karmić codziennie duszę duchem świętości Chrystusowej. Myślmy, żyjmy w tym duchu, a ujrzymy Boga.

Modlitwa — *to wreszcie czyn, wysiłek, częstokroć walka*. Doprowa-

dzenie ducha do postawy, w której moglibyśmy już usłyszeć głos Boga i przejąc wolę Jego (według woli bowiem Boga żyć mamy) — nie dzieje się samo przez się, bez naszego współdziałania. Utrzymywanie się w wierze, schodzenie w głąb duszy, usuwanie ducha zła, stanie na straży oczyszczonego serca, — cała ta robota skupiania się wymaga od nas prawdziwego wysiłku, często walki nawet. Modlitwa jest czynem, a nie stanem leniwej bierności. Po stromej ścieżce, w trudzie i znoju, po drodze największego oporu podnosi Bóg człowieka do wyżyn, Jemu tylko dostępnych. Taka już wszechmądra i wszechmiłosierna wola Boga. Uprzytomnijmy sobie, drodzy nasi, święte zmaganie się Jakóba z Bogiem. „Nie puszcze Cię, aż mi będziesz błogosławił”. Poznajmy święte boje braci naszej, tych wielkich i małych, znanych i nieznanymi, przed wiekami i współcześnie nam żyjących. Zainteresujmy się życiem tych właśnie ludzi, błogosławionym owocem walk ich zbożnych, a dopomogą nam oni, raczej duch Chrystusa Pana przez nich, do zrozumienia i przyjęcia istotnej prawdy życia. Gdy wytrwamy jak Jakób, gdy wdramy się jak on na wyżyny, lub conajmniej wzrok swój skierujemy na nie, by w wytrwałym wysiłku piąć się w górę, wówczas pobłogosławi nam Pan. Na tej drodze otrzymamy radosne uświęcenie i moc na każdy dzień.

Modlitwa jest czynem. Życie codzienne winno być dalszym ciągiem modlitwy porannej. Mało jest modlić się w oznaczonej godzinie, trzeba w czyn zamieniać modlitwę naszą. Trzeba przyjąć postawę, by treść jej przeżyć praktycznie, a u schyłku dnia w modlitwie wieczornej podprowadzić bilans deficytów i zysków moralnych i materialnych. W ten sposób, jak dobry handlowiec, utrzymywać i pomnażać stan czynny mienia swego. Tylko taka modlitwa przyjemną jest Panu Bogu. Taką tylko modlitwę On wysłuchuje i w odpowiedzi na nią czyni zadość potrzebom naszym jak materialnym, tak duchowym. Taka tylko modlitwa jest skuteczna t. j. mogąca przynieść nam praktyczne korzyści. I oto właśnie wtedy, gdy najmniej dbamy o nie, otrzymujemy je najhojniej. Modlitwa czynna, pełna żywej wiary, w duchu pokory i czystości moralnej, — modlitwa — życie w Chrystusie Panu. Czy życie nasze jest modlitwą? W jakim kierunku zmierzają usiłowania nasze? „Nie możecie bowiem Bogu służyć i mamonie”.

MYŚLI O MODLITWIE.

Modlitwa — to wyjaśnienie, potwierdzenie stosunku swego do Boga.

Módl się, gdy poczujesz potrzebę tego. Jeżeli przyzwyczaiłeś się do modlitwy w określonym czasie, nie zaniedbuj jej, ale strzeż się, by modlitwa twoja nie stała się martwym przyzwyczajeniem.

Bóg nie potrzebuje modlitwy. Dobre życie — to Bogu potrzebne.

L. Tolstoj.

A tak, jeślibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tambyś wspomniał, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejź, pierwaj się pojednaj z bratem twoim, a potem, przyszedłszy ofiaruj dar twój.

Ew. Ś. Mat. 5, 23 i 24.

Godzina uczciwej, poważnej myśli więcej znaczy, aniżeli tygodnie entuzjastycznego uwielbiania, o ile uwielbianie nie przejawia się w czynach.

F. Garrison.

Jak dobrze bywa człowiekowi, gdy zmęczy się w nadaremnych poszukiwaniach dobra w świecie i wyciągnie, znużony, ręce swe do Boga.

Pascal.

Nie sądźcie, że można służyć Panu Bogu modlitwą, a nie posłuszeństwem.

John Ruskin.

PRAWDZIWA MODLITWA.

Pewna bogobojna niewiasta, która poważnie myślała o zbawieniu swej duszy, postanowiła po każdej modlitwie wrzucać ziarno grochu do worka z tem przeświadczeniem, że, gdy worek się napełni, może być pewną swego zbawienia. I tak modliła się i dorzucała groch po groszku, aż worek prawie był pełny.

Zdarzyło się, że w fabryce, gdzie syn jej pracował, wybuchł pożar. Dla wygody syna wynajęła była sobie mieszkancko i sklepik w sąsiedztwie fabryki, tak, że była świadkiem naocznym pożaru i wiedziała o niebezpieczeństwie, w którym nad wszystko ukochany jej syn pozostawał. Wtedy z serca zbolełego i struchlałego popłynęła gorąca modlitwa przed tron Przedwiecznego: Boże, ratuj go! I Bóg go uratował.

Nacieszywszy się swym jedynakiem, prawie cudem jej wróconym z objęć śmierci, miała tej nocy dziwny sen: oto aniołowie niebiescy wazyli jej worek grochu, ale dziwnie był lekki, nie pociągał wagi w dół. Wtedy przybyła jej ostatnia modlitwa o ocalenie syna i waga natychmiast opadła.

I Pan był z Józefem, który był mężem
szczęśliwie postępującym.

1 Mojż. 39,2.

W niewielu słowach odsłonią nam jest tajemnica szczęśliwości: Pan był z Józefem. A więc Bóg żywy był przyczyną jego szczęśliwości. Błogostawieństwo Pana, Jego pokój, Jego moc, które napłynęły do życia Józefowego, doprowadziły go do tego stanu, który ludzie nazywają szczęśliwością. Te, doznane przez Józefa, łaski Boże musiały być szczególnie wielkie, by mogły nie tylko wyrównać doznany krzywdom, lecz nadmiar uczynić go szczęśliwym. Lecz, jak się to stało, że danem mu było dostąpić tak wielkiej Łaski Bożej? Przeczytajmy uważnie historję jego życia, a zauważymy, co w niem jest znamienne — mianowicie jego bojaźń Boża. Tej zaś nie możemy pojąć bez życia modlitwy. Jeśli podobnej chcesz zaznać szczęśliwości, czytelniku, postępuj tą samą drogą. Służ swemu Bogu wiernie, by miał w tobie upodobanie, a On nie omieszka udarować cię szczęśliwością.

tłum. niem. R. Schopff.

Na świecie Bożym nie bądź smutnym gościem,
Nie przynoś wstydu łaskawemu Panu,
I w ruchu, słowie i spojrzeniu swem
Okaz, że służysz Temu, który mówi:
„Miłem jest jarzmo me i lekkim ciężar“.

tłum. niem. Rückert.

Zdarzyło się, że na dworze francuskim król Karol IX zapytał znakomitego poetę włoskiego Torkwata Tassa: „Kto według Twego mniemania jest najszczęśliwszym“. Bez namysłu Tasso odrzekł: „Bóg“. Na to odpowiedział król: „To wie chyba każdy, lecz ja chciałem zapytać, kto po Bogu i poza Nim jest najszczęśliwszy? Tasso bez wahania dał trafną odpowiedź: „Ten, który się stał najpodobniejszym Bogu“. Jeśli chcesz dostąpić szczęśliwości, dąż do tego, by się stać Bogu podobnym.

DZIEDZICTWO WDZIĘCZNE PRZYSZŁO NA MIĘ.

Ps. 16, 6

Niejeden, przeczytawszy powyższy wyrok, z przekonaniem powtórzyć może to słowo ze złotego skarbca Dawidowego. Nawet i ten, który słówko *mię* podkreślić nie może, godzien jest posiadać to istotnie wielkie dziedzictwo. Tu niema wybranych: każdy może otrzymać klejnot. Bez zapłaty, darmo możemy go otrzymać, jak powiedziano u Izajasza 55. Kupić go nie możemy. Nam, bankrutom wobec samych siebie, Chrystus Pan daje, jeśli Mu zupełnie zaufamy, więcej niż prosimy i rozumiemy.

On zaspokaja pragnienie naszej duszy. Więc, jeśli nie możesz jeszcze zawtórować temu psalmowi radości, szukaj Pana, póki Go znaleźć można, przywołuj Go, póki jest bliski.

tłum. niem. H. Friedrich.

Wnędrnej chacie leżała na barłogu opuszczona wdowa, trzęsąc się z zimna — uosobienie nędzy. Wiatr dmuchał przez szpary w ścianach, deszcz i śnieg zapadał do izby przez dziurawy dach. Prócz zimnego kolumna, nadgniętego stołu i stołka o trzech nogach nic więcej w izbie nie było. Młody kandydat teologii, który chorą odwiedzał o niczem innem mówić nie umiał, jak o jej strasznej nędzy. Jednak słowa współczucia zamarzyły na jego ustach, gdy chora, podnosząc się nagle, drżącym głosem się modliła: „Jezu, ma radości, serca mego pasza, Jezu ma ozdobo! Jak też dawno, dawno serce niespokojne Ciebie tylko pragnie. Gdy Cię mam, bogata jestem. Nad Cię nic na świecie nie jest milszem mi”.

tłum. niem. Ewang. Przyjaciel Domu.

POKWITOWANIA.

Ofiary serca na wydawnictwo „Żagwi Chrystusowej”.

W dalszym ciągu złożyli: PP. Natalja Sipayłowa z Milanówka 5 zł.; Adolf Migurski z Warszawy 2 zł.; Fanny Flatau z Poznania 10 zł.; Matylda Semadeni z W. 1 zł.; Marja Bretsch z W. 2 zł.; s. Natalja Redlerówna z W. 2 zł.; Klara Waldman z Grodna 10 zł.; Michał Gött z Lwowa 10 zł.; s. Marja Lazarówna z Cieszyna 5 zł.; Katarzyna Tosio z W. 50 zł.; Stanisław Srokowski z Milanówka 2 zł.; Stefanja Esse z Konina 5 zł.; Fogelsang z Konina 2 zł.; Halina Dontenowa z W. 1 zł.; zbór w Zelowie 6 zł.; Klementyna Dąbrowska z Żuchowiec 5 zł.; Karolina Gerliczowa ze Zgierza 4 zł.; Korynna Ciemniwska z Kocudzy 4 zł.; Helena Szuchowa z W. 2 zł.; pastorowa Schmidt z Konstantynowa 5 zł.; prof. Wacław Werner z W. 20 zł.; Bezimiennie z Konina 4 zł. 50 gr. Razem 157 zł. 50 gr.

Serdeczne Bóg zapłać!

Wydawca: Ks. Stefan Skierski. Redaktor odpowiedzialny: Ks. Kazimierz Ostachiewicz. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Leszno 20, Kancelarja Kolegium Kościelnego Zboru Ewang. Reformowanego. Adres redaktora odpowiedzialnego: poczta Konin, skrzynka 34.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów Powiatowych Warszawa, ul. Dobra 28

